Nr. 43 — We Lwowie — Środa dnia 22. Lutego 1893. — Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya Gaz. Nar. ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki i tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Hr. Hohenwart i Koło polskie

Lwów d. 21. lutego.

Niedzielne posiedzenie Koła polskiego, o którego przebiegu zamieściliśmy wczoraj obszerne telegraficzne sprawozdanie, uważać musimy jako pełne znaczenia politycznego ze względu na pojawienie się na niem wielce zasłużonego hr. Hohenwarta.

Dni kilkanaście zaledwie temu, gdy z okazyi 70-letnich jego urodzin podnieśliśmy niepomierne jego zasługi, położone tak około państwa jak i rozwoju autonomicznych dążeń. Zaznaczyliśmy wówczas, że uważamy go jako wiernego i konsekwentnego sojusznika reprezentacyi naszego kraju w parlamencie państwowym, a mówiliśmy to zdaje się nietylko imieniem własnem, ale tak Koła polskiego jak i większości naszego narodu.

Onegdajsze pojawienie się hr. Hohenwarta w Kole polskiem i przemówienie do naszej delegacyi nie zdziwiło nas zupełnie, — byliśmy bowiem przekonani i daliśmy dawniej wyraz temu w naszem piśmie, że mimo ostatnich p o z o r n y c h niezgodności Koła polskiego z klubem autonomistycznym hr. Hohenwarta w sprawie przyjęcia nowego a w całej swojej osnowie wyłącznie negatywnego programu hr. Taaffego, nie zaszło nic, coby mogło Koło polskie z dawnym serdecznym i szczerym sojusznikiem poróżnić. Ci jednak, którzyby tego chcieli — nie dla naszej, ale dla swojej korzyści — dawali publicznie do zrozumienia, że istotnie panują pewne naprężone stosunki pomiędzy temi dwoma stronnictwami i nie wahali się nawet z tak drobnej okoliczności, jak onegdajsze głosowanie w kwestyi czysto formalnej: o której godzinie ma się rozpocząć następne posiedzenie Izby posłów, wysnuwać wniosków o rozłamie między Kołem polskiem a klubem hr. Hohenwarta, Koło bowiem zgodnie z lewicą głosowało a klub Hohenwarta z młodoczechami.

Marzycieli tych atoli, że możliwem jest, aby Koło polskie i klub Hohenwarta poszli różnemi drogami — przemówienie niedzielne tak prezesa klubu autonomistycznego, jak prezesa naszej delegacyi powinno przekonać, iż jest to rzeczą wprost niemożliwą. Mogą a nawet muszą zachodzić w pewnych kwestych znaczne różnice pomiędzy obu tymi klubami, reprezentują one bowiem zupełnie inną ludność i inne warunki — jedno jest atoli owym kitem, które ich silnie spaja — to jest idea autonomistyczna, której ani klub hr. Hohenwarta ani Koło polskie nigdy się nie sprzeniewierzą.

Niedzielne serdeczne przyjęcie hr. Hohenwarta w Kole polskiem, jego pełne szczerości przemówienie i takaż sama odpowiedź czcigodnego prezesa Jaworskiego — były widomym znakiem stałej solidarności obu tych stronnictw parlamentarnych.

Cieszymy się z tego. Jest to bowiem nowy dowód, że zaufanie, jakie kraj nasz pokłada w swojej reprezentacyi jest zupełnie uzasadnione. Jeśli delegacyi polskiej czynimy od czasu do czasu pewne wyrzuty — to dla zwrócenia jej uwagi nierównomiernego traktowania naszej prowincyi z innemi, — co do ogólnej jednak polityki to wierzymy i przekonani jesteśmy, iż Koło polskie swoich tradycyj nigdy nie zatraci.

Dziś moglibyśmy być nieco w kłopotliwem położeniu komu wyrazić uznanie: czy hr. Hohenwartowi za jego serdeczne słowa, tchnące sympatyą dla nas i zasad autonomii, — czy Kołu polskiemu z p. Jaworskim na czele, za zapewnienie przewódcy klubu autonomistów o niezatartej naszej wdzięczności i dążeniu do utrzymania i nadal ścisłych i przyjaznych stosunków ze stronnictwem, któremu hr. Hohenwart przewodniczy. Sądzimy, że najłatwiej rzecz rozwikłamy, wyrażając uznanie hr. Hohenwartowi — a o Kole polskiem powiadając, iż jak zawsze, tak i tym razem było wierne swoim tradycyom.

Niedostatki naszego sądownictwa.

Lwów 20 lutego.

(Przemówienie posła Eugeniusza Abrahamowicza na 2.0 posiedzeniu Izby posłów Rady państwa z d. 15. bm.)

(Dokończenie.)

Teraz pozwolę sobie przytoczyć parę dat z bardzo zajmującego zestawienia dr. Rutowskiego, odnoszących się do wpływu nowych ustaw. Pomówię najpierw o ustawie o lichwie. W r. 1873 sprzedano chłopskich zagród 614, w r. 1877 już 2139, a w r. 1879, w którym tak jasno się okazała cała doniosłość tej ustawy o lichwie, mianowicie dla tego, że ściągnięto ciążące na tych włościańskich posiadłościach kapitały lichwiarsko oprocentowane, przeprowadzono licytacye 3164 gospodarstw.

O wzroście spraw tabularnych powiem tyle: W r. 1886 było w całej Galicyi wszystkich spraw tabularnych 34.648, w r. 1888 zaś 180.000.

Te cyfry, moi panowie, wołają wymownym głosem, opowiadają one wam w jak ciężkich warunkach pracuje galicyjski sędzia, ale okazują wam także o ile w gorszem położeniu znajdujemy się w Galicyi, poszukując słuszności. Po pierwsze widać z tych cyfr, że podczas gdy w innych krajach [illegible] dące uznają, że nie mają [illegible] wniesieniu skargi przekonywują się, że proces przegrany, nie stawiają się w sądzie i tym sposobem dopuszczają do wyroku zaocznego, to w Galicyi takich spokojnych, których ilość wyroków zaocznych reprezentuje, jest w zachodniej Galicyi tylko 12·8 prct., względnie wedle najnowszych wykazów 8·5 prct., we wschodniej Galicyi zaś 6·6 prct. względnie wedle najnowszych wykazów 4·9 prct. Następnie wykazują te cyfry, że podczas gdy w Niższej Austryi 48·5 prct. stron załatwia swe spory ugodą sądową, to w Galicyi wypadki takie są daleko rzadsze, bo w zachodniej tylko 29·6 prct., i że podczas gdy w Niższej Austryi zapada 12·8 prct. wyroków kontra dyktoryjnych, a zatem najwięcej czasu i trudu kosztujących, to w zachodniej Galicyi zapada ich 38·4 prct. Okoliczność ta dowodzi, że galicyjski sędzia ma do czynienia z ludnością uporczywszą i bardziej pieniacką niż w innych krajach. Nie dziwcie się jednak panowie temu, bo jestto stara prawda, iż gdzie większa bieda, tam więcej kłótni i swarów.

Wypływa to z innych danych, które sobie przytoczyć pozwalam: Na 100 sądowych wyroków założono rekurs w r. 1885 w niższej Austryi w 6·7 procentach spraw osądzonych, w Czechach w 12·8 prct., w zachodniej Galicyi w 34·4 prct. a we wschodniej Galicyi w 20·9 prct. Na pochwałę galicyjskiego sądownictwa należy zaznaczyć, że z wyroków pierwszej instancyi, od których do wyższej władzy się odwołano, 74·7 prct. zostało w drugiej instancyi w mocy utrzymanych.

Na 100 wyroków wydanych w pierwszej instancyi przypadło w r. 1887 rozstrzygnień drugiej instancyi w Niższej Austryi 9·6 prct., w Czechach 14·6 prct., w zachodniej Galicyi 55·9 prct. we wschodniej Galicyi 29·2 prct., z których to wyroków 63·6 prct. zachodnio, a 71·7 prct wschodnio-galicyjskich w mocy utrzymanymi zostały. Jestto również dowodem, że się u nas mimo przeciążenia sumiennie pracuje. Cyfry te wyjaśniają także, co dolega w Galicyi tym, którzy do sądów udają się po obronę. Widać to z ilości spraw załatwionych rozstrzygnieniami, a które w Niższej Austryi wynoszą 10·1 prct., w zachodniej Galicyi 21·8, a we wschodniej Galicyi 20·4 prct.

Co to znaczy: sprawa została załatwioną rozstrzygnieniem? Znaczy to, że w tych sporach, strony tyle razy do sądu biegać musiały, niekiedy nawet bardzo daleko, jak i w innych, że również tyle, za stemple zapłaciły, że z równem upragnieniem oczekiwały wyniku procesu, że jednak po tem wszystkiem bieganiu płaceniu i czekaniu przyszło tylko rozstrzygnienie, płód poroniony, że mianowicie proces tak źle prowadzono, iż wyroku stanowczego nie można było wydać, ze §. 21 zachodnio galicyjskiej ustawy procesowej, albo §. 25 procedury sumarycznej musiano zastosować i zarządzić na ich podstawie uzupełnienie rozprawy i udowodnienie rozstrzygających w procesie okoliczności. Gdzież tego przyczyna?

Austryackiemu sędziemu przyznaje się to, za co austryacka ustawa karze austryackiego adwokata tj. manudukcya rozprawy, zastępywanie skarzącego i pozwanego z równem przejęciem się, rzetelnością i bezstronnością; a do tego wszystkiego nie daje mu się nawet dosyć fizycznie koniecznego czasu, każe mu się w jednym dniu spisywać tuzinami łokciowe protokoły.

Dalsza przyczyną jest to, że sędzia często mimo najlepszych chęci — przyroda w wielu jeszcze wypadkach nie jest posłuszną ludzkiej woli — nie ma czasu, a strony znowu nie mają do jego adwokackiej misyi zaufania, skutkiem czego galicyjskiej ludności dostarczają pism spornych kancelarye pokątnych pisarzy i adwokatów samouków, prawdziwe magazyny konfekcyi pism spornych. Pisma te przynosi się na terminy gotowe, tam otrzymują datę od manudukującego sędziego, tam się je do aktów dołącza i ich to naturalną rzeczy koleją następstwem jest ów płód poroniony — rozstrzygnienie.

Widzieliście, panowie, że galicyjski sędzia ma do czynienia z ludnością pieniacką. Zaocznem skazaniem przeciwnika niewielu tylko może się cieszyć, ale ludność ta jest jeszcze niepiśmienną i przynosi na termina całe archiwa rodzinne; każdy zapisany czy zadrukowany kawałek papieru, który tylko w domu znajduje, przedkłada sędziemu, a sędzia musi z nich wybrać to, co do procesu potrzebne i wydobywać informacye z opowiadań, które wiele co do treści, ale w ale nic nio pozostawiają do życzenia co do powieściowej rozwlekłości. Zajęcia te skracają dni, ale nie umniejszają ciężaru pracy.

Jakże tu się temu dziwić, panowie, że sądy są przyczyną zbytniego natężenia umysłu i zbytniego rozdrażnienia nerwów, że strony nie zawsze spotyka w sądach takie przyjęcie, któreby zbliżało publiczność ze sądownictwem.

O postępie w umiejętności, a nawet o dotrzymywaniu kroku temu postępowi, o przecież tak ważnem jest ze względu na pewny wymiar sprawiedliwości, prawie i mowy nie ma.

Umysłowy zastój jednostek staje się prawie regułą, a to wywiera znowu dalsze skutki.

Sędzia, moi panowie, oprócz ściśle urzędowych obowiązków ma i inne zadanie do spełnienia; wobec młodzi wstępującej w służbę ma on obowiązek pogodzenia jej wiadomości teoretycznych z praktyką, służenia jej przyjacielskiem pouczeniem i poradą; ma on też i wobec ludności inne cywilizacyjne zadania zwłaszcza w kraju, w którym inteligencyę jeszcze tak rzadko można spotkać. W takim kraju nie jest zaprawdę obojętna, czy na tak ważnym stanowisku stoi człowiek zadowolony, uprzejmy i przyjaźny, czy borsuk-biurokrata, którego nawet z tego zarzutu uczynić nie można, że się stał takim.

Dalszym skutkiem jest to, że z roku na rok coraz mniej ludzi młodych wstępuje w służbę sądową. Wedle wykazów z r. 1892 było w Galicyi, zdaje mi się 22 posad auskultantów niezajętych. Ale jeszcze inne zjawisko! Ludzie, mający zapewnione utrzymanie, z lepszych rodzin tylko w bardzo rzadkich wypadkach oddają się zawodowi sędziowskiemu.

Żeby nie wiem jak był kto demokratycznie usposobiony, to jednak nie może zaprzeczyć, że lepsze wychowanie rodzinne ma przecież wpływ na charakter indywidualny, że wzrastanie pośród szerzej rozgałęzionych stosunków, w styczności z różnorodniejszymi warstwami społecznymi wyrabia większe doświadczenie życiowe, pozwala większy objąć wzrokiem widnokrąg. A to przecież w osądzeniu wielu zjawisk życia społecznego, których epilogiem bywa proces, musi mieć swoje znaczenie.

We Francyi, Belgii i Anglii właśnie ludzie niezawisłego stanowiska ubiegają się o sądowniczą karyerę.

Oto są zgodnie z prawdą skreślone nasze sądownicze stosunki, uważane jako całość. Rysują się one jednak równie jaskrawo w poszczególnych rodzajach postępowań.

Gdym omawiał w tej wys. Izbie stosunki wywołane postępowaniem w sprawach niespornych, usłyszałem uwagę, że wszystko czarno maluję, inni łagodniejsi twierdzili, że farby są wszystkie szare. Przyznaję, że wywody moje opierały się na osobistych miejscowych spostrzeżeniach.

Wcale niespodziewane też potwierdzenie moich twierdzeń w całej rozciągłości otrzymałem nie od kogo innego, jeno od sejmu galicyjskiego. Sejm galicyjski za powodem pp. Hubickiego, Jędrzejewskiego i Merunowicza, a przedewszystkiem posła rektora Madejskiego, polecił Wydziałowi krajowemu zebrać materyał w sprawie postępowania niespornego, aby na podstawie tego materyału wystąpić następnie do rządu z wypracowanym wnioskiem. Galicyjski Wydział krajowy w wykonaniu tego polecenia rozesłał kwestyonaryusze, zapytał o zdanie towarzystw prawniczych, adwokatów, izb notaryalnych, wydziałów powiatowych i wybitnych prawników, wysłał nawet swoich delegatów i tą drogą zgromadził materyały, które sejmowi przedłożył w sprawozdaniu, zredagowanem doskonale pod nadzorem członka Wydziału krajowego dra Sawczaka przez urzędnika tegoż Wydziału p. Bräglewicza. I cóż tam czytaliśmy w tem sprawozdaniu? Wszystkie moje twierdzenia, a szczególnie to, że przewlekłe pertraktacye spadkowe spadkobiercy jedynie tytuł dają a nie sam spadek, że dekret przyznający spadek jest źródłem i pobudką do procesów spadkowych, że z dziedzica robi jakiegoś „Jana Bez Ziemi", że wykonanie z urzędu dekretu dziedzictwa jest koniecznem, że opieka tylko w rzadkich wypadkach spełnia swoje obowiązki, że sądy swoję władzę nadopiekuńczą tylko pro forma i często wadliwie wykonują, a w sprawdzaniu rachunków, jeżeli strony je przedłożą, co nie często się dzieje, ograniczają się tylko do matematycznego sprawdzenia, a gospodarskie ich usprawiedliwienie — to jest właściwe — pomijają, że wreszcie działalność nadopiekuńcza sądów redukuje się często tylko do zamianowania opiekuna, doręczenia dekretu i do zezwolenia na małżeństwo, jeżeli opiekunem jest kobieta.

Wszystkie moje twierdzenia są udowodnione faktami, naprowadzonymi przez ludzi zawodowych i laików, laików, którzy zachowali jasny pogląd na stosunki, na które patrzą.

Mam jeszcze polecenie omówić skargi kraju na wyrodzenie się sporów o naruszenie posiadania. Istnieją mianowicie skargi, że w wielu wypadkach spory takie, dla których ustawa sama przepisuje szybkość postępowania, skonstatowanie z urzędu ostatniego faktycznego stanu posiadania i wynikających ztąd konsekwencyj, w niektórych sądach przemieniają się w przewlekłe pisemne procesy (Tak jest! na prawicy) że w wielu wypadkach odbywają się wizye lokalne, przyczem nawet świadków się nie przesłuchuje na miejscu, że w ogóle procesy te wskutek swojej przewlekłości są bardzo dla ludności uciążliwe.

Muszę jeszcze wspomnieć o złem często pomieszczeniu sądów, o nieodpowiednich budynkach sądowych. Często umieszczone są sądy w takich budynkach, które niczego tego, co powinny mieć, nie mają: ani światła, ani powietrza, ani dosyć miejsca. (Bardzo słusznie! na prawicy.) Interkalarya także omawiano w naszem kole i zganiono przezierający przez nie fiskalizm; zadługi przeciąg czasu, po którym następuje nominacya urzędników sądowych, wpływa bardzo niekorzystnie na nasze stosunki sądownicze. Muszę jeszcze specyalnie nadmienić, że chociaż utworzenie stryjskiego sądu obwodowego dosyć dawno zapowiedziano, my jednak o nim dotąd nic nie słyszeliśmy, nie wiemy nic, o ile sprawa ta naprzód postąpiła.

Sądzę, moi panowie, że nie jednostronnie ze stanowiska galicyjskiego sędziego, który musi pracować, przemawiałem, lecz także ze stanowiska ludności, która ma prawo żądać od swego sędziego wyroku dojrzałego, na ustawie opartego i zgodnego z wynikami nauki prawniczej, która też jest uprawnioną żądać od sądów szybkiego załatwienia swoich sporów. (Brawa na prawicy).

Galicya, moi panowie, w ostatnich dziesiątkach lat autonomicznych swoich rządów, nie usuwała się od żadnych ofiar, a nawet złożyła je niezmiernie wielkie na cele wyształcenia ludowego.

Każdy na swojem stanowisku, nauczyciel w szkole, a sędzia w sądzie są czynnikami cywilizacyjnemi. Naród, który się czytać i pisać nauczył, musi się jeszcze nauczyć szanować prawa, być im posłusznym, zgodnie z prawem myśleć i działać, a dobre sądownictwo do tego wielce się przyczynia; jest to tedy interes wielkiej wagi dla kraju, aby miał należycie działające sądy. Słowa te wypowiedziałem w imieniu kraju. (Oklaski na ławach polskich). Wiem, moi panowie, że stosunki te są ministerstwu sprawiedliwości dobrze znane; już poprzednik JEscelencyi p. minister Pražak wypowiedział o nich swe zdanie. JEkscelencya p. minister zwiedził nasz kraj i naocznie się przekonał o tych brakach i także w wys. Izbie wypowiedział o nich swe zdanie.

Mamy tedy przekonanie, że ministerstwu sprawiedliwości nie brak dobrych chęci, że ma nadzieję zmienić te stosunki, tak, że mógłbym może twierdzić, iż nie pod właściwym adresem i nie do właściwej rubryki budżetu głos zabrałem.

Mam jednak nadzieję, że gdy równowaga w gospodarstwie państwowem została przywróconą, gdy wymiar sprawiedliwości nietylko finanse państwowe obciąża, ale jest nawet nie suchem źródłem dochodów państwowych. (P. dr. Kronawetter: „A nie powinien niem być!"). JEkscel. p. minister skarbu z uwagi na ten stan rzeczy zechce na przyszłość inne zająć stanowisko wobec niewątpliwie przychylnych dla nas zamiarów pana ministra sprawiedliwości. Na tem kończę. (Oklaski i brawa na ławach polskich).

Unicki obchód jubileuszu papieskiego we Lwowie.

Lwów d. 21. lutego.

Wczoraj pisaliśmy już o odbytym w niedzielę wieczór obchodzie ruskim w Domu narodnym. Dziś uzupełniamy ten opis niektórymi szczegółami zaczerpniętemi z wczorajszych pism ruskich — a niemniej demonstracyami, o których pisać pierwsi nie chcieliśmy, gdy jednak same pisma ruskie rzecz tę rozmazują, nie czujemy się zobowiązani do dyskrecyi.

Czytamy w *Dile:*

„Uroczystość jubileuszu papieskiego w Narodnym domu nie obeszła się bez skandalu, wywołanego przez wiadomą frakcyę. Kiedy o godzinie 7½ przybył Jego Eksc. ks metropolit Sylwester do Narodnego domu i sienią ku schodom przechodził, posypały się z podwórza Narodnego domu z kupy młodzieży, zatrutej wiadomą agitacyą, głośne, kilka chwil nieumilkające krzyki: *Pereat! pereat!* Posuwająca się schodami poważna publiczność, była zdziwiona tym dzikim krzykiem, ale ani przez myśl jej nie przeszło, aby to miało spotkać dostojną osobę metropolity Rusi galicyjskiej — niestety przekonała się o tem zaraz, obaczywszy na schodach Najprzew. metropolitę.

„Wieść o tej przygodzie rozniosła się zaraz i po sali, i spowodowała widoczne zamięszanie. J. Eksc. metropolita zachowując zimną krew, oświadczył członkom komitetu, że się tylko obawia, aby się podobne dzikie krzyki nie powtórzyły podczas przybycia arcybiskupów polskiego i ormiańskiego, marszałka krajowego i innych dostojników. Jednakowoż obawa ks. metropolity była już zbyteczną, ponieważ jeden z ajentów policyjnych natychmiast dał znać dyrekcyi policyi, która też zarządziła wszystko potrzebne, aby skandal się nie powtórzył. Z dyrekcyi policyi wysłano natychmiast znaczny zastęp ajentów, i ci obsadzili różne miejsca w Narodnym domie, a przed gmachem czuwali policyanci. Zdawało się, że już uroczystość przejdzie bez żadnego przypadku. Ale gdzie tam!

„Podczas przemowy seniora Stauropigii, dra Szaraniewicza, przy ustępie, w którym mowca podnosił, że naród ruski a do podziękowania papieżom rzymskim za rozmaite dobrodziejstwa, rozległ się na całą salę okrzyk: „Za Tuczempy".

9

Małżeństwo Bewer

przez

Pawła Lindaua.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę! — zawołała Katy obojętnym głosem, nie patrząc i nie przerywając czytania; wszedł Klaus. Gospodyni zamknęła za nim drzwi. Z kwiatami w prawej ręce, z cukrami w lewej, a z klejnotami w kieszeni, wydał się sam sobie komicznym w tej chwili.

— Ach! pan Bewer! — zawołała Katy, wstając ucieszona. — To rozumnie! — a wskazując na kwiaty, dodała:

— Ale to przecież nie dla mnie?

— Dla pani! Wszystko dla pani! — odrzekł Klaus, podając jej bukiet i kładąc pakiet na stół. — To także!

— Ale, jakże pan możesz! — dąsała się Katy z większym wdziękiem niż prawdą. Entuzyazmowała się wspaniałością bukietu. po dziecinnemu cieszyła się cukrami. Te właśnie najlepiej lubiła, i dziwiła się, że tak trafił w jej gust.

— A to także należy do pani, — rzekł Klaus, nie bez zmięszania, wyjmując paczkę z kieszeni.

— Ależ nie — odrzekła, zniżając głos o kilka tonów i patrząc z wyrazem ślicznego zakłopotania to na Klausa, to na osobliwszą formę tajemniczej paczki. Z wahaniem, igrając, odrzuciła wreszcie papierową osłonę. Dojrzała skórzane etui, a lica jej pokryły się lekkim rumieńcem; pogroziła palcem... Otworzyła etui.

— Ależ to cudowne! — zawołała ze szczerym podziwem, — jaką mi pan tem radość sprawiłeś, nie umiem nawet wyrazić! To za nadto ładne!

Levini miała jeden garnitur, podobny trochę do tego. A jak ona zazdrościła koleżance! Katy naturalnie mniemała, że ten jest także paryską imitacyą. Jako taki był zawsze jeszcze dość kosztownym. Gdy przeczytała jednak na etui znana firmę jubilera, zastanowiła się. Wyjęła kolię ostrożnie, przypatrując się jej z bijącem sercem. Zamek miał rzeczywiście złotą spinkę. Nie rozumiała się wprawdzie na drogich kamieniach; ale przecie posiadała instynkt. Całość czyniła wrażenie prawdziwości. Skakała jak dziecko po pokoju i kilkakrotnie powtarzała:

— Nie, to za nadto. za nadto piękne! — Stając przed lustrem, rozpięła górne guziki swojej pojedynczej, ale bardzo gustownej sukni i zagiąwszy obydwa końce do środka zaimprowizowała wycięcie. Ubrała kolię, studyując ją z wesołym i poważnym wyrazem twarzy.

— Czyś pan dla mnie doprawdy tak dobry? — zapytała zwracając się do Klausa, wyciągnąwszy doń obie ręce.

— Tak, odrzekł Klaus —Przyciągnął ją łagodnie do siebie. Nie wzbraniała się. Wziął małą główkę w swoje obie duże dłonie i pocałował ją nabożnie w czoło. Gdy uczuł delikatną postać przy sobie, rękę jej, która ostrożnie go obejmowała, wówczas zdawało mu się, że serce mu pęknie z rozkoszy. Usta jego długo spoczywały na czole ukochanej dziewczyny oddechał ciężko i głęboko.

— Ja pana także tak lubię... szeptała Katy. Nie kłamała. Tak serdecznie i z takim szacunkiem nikt się z nią nie obchodził. Widziała jasno, że Klaus miał dla niej inne uczucie jak drudzy.

— Jeżeli to prawda, to zostańmy razem - zawołał — Posłuchaj mię pani! Nie jestem zwolennikiem długich namysłów lecz nie działam także bez rozwagi, i wiem bardzo dobrze, co mówię i czynię. Ja panią serdecznie kocham! Pani jedna możesz mnie uszczęśliwić. Jeżeliś pani nikomu nie oddała serca i ze swem sumieniem możesz pogodzić oddanie ręki uczciwemu człowiekowi, który ci swą miłość i najgłębsze zaufanie przynosi, to podaj mi teraz rękę na zgodę!

Katy zrozumiała tylko przez pół, zrozumiała tylko miłośne wyznanie; ofiary ręki nie zrozumiała.

— Tylko nie tak gwałtownie — rzekła z uśmiechem. — Innego nie kocham, a pan przecież tu zostajesz. Poznamy się bliżej i będziemy widzieć, czy się zgodzimy ze sobą. Ten piękny garnitur ubiorę dziś wieczór na pańską cześć — dodała w zamiarze powiedzenia mu czegoś przyjemnego.

— W Walhalli? — zapytał.

— Rozumie się. To będą się wszystkie patrzeć.

— O tem nie może być mowy — mówił Klaus bardzo poważnie. — Nie pozwolę pani na żaden sposób dziś występować.

— Toby było nie złe! — zaśmiała się Katy. — Gdybym nie przyszła, odjętoby mi za karę półmiesięczną gażę.

— Niech będzie i całą z konwencyonalną karą do tego. Pani nie powinnaś więcej występywać! Nie mogę się patrzeć na niebieski kostyum z puszkiem łabędzim i nie chcę, ażeby posełano bilety do garderoby z zaproszeniem na kolacyę. Kontrakt pani zostanie rozwiązanym. To już ja załatwię. A tu także nie możesz pani pozostać — ciągnął dalej, rozglądając się w skromnie umeblowanym pokoju. — Tu za nadto smutno. Najmiesz sobie pani przyjemne pomieszkanie w hotelu przy ulicy pod Lipami, gdzie się pani będziesz czuć zadowoloną i przynajmniej ludzi zobaczysz. Powinnaś mieszkać wygodnie i ładnie, jak na to zasługujesz. Nie patrz pani na mnie z takiem zdziwieniem, z takiem niedowierzaniem; myślę całkiem seryo. Musisz sobie pani zaangażować damę do towarzystwa, ponieważ nie wypada nam przebywać razem i nie życzę sobie, byś nadal obcowała z dotychczasowymi znajomymi... Nie uwierzysz mi pani, jak mię to uszczęśliwia, że otworzę przed tobą nowe życie, byt twój ugruntuję i rzucę ci pod nogi, co tylko zdołam! — Zatrzymał się chwilę, potem dodał prawie nieśmiało:

— Nie potrzebujemy wcale oszczędzać, mamy dosyć.

Katy słuchała ze wzrastającem zdumieniem jakby upojona. Był to prawdziwie odurzający program, jaki przed nią rozwinął ten słuszny blondyn jakby coś zupełnie naturalnego. Mieszkanie pod Lipami, dama do towarzystwa! To kazało przypuszczać kosztowne toalety, szumne życie, o jakiem się jej nawet w najśmielszych fantazyach nie śniło I to miało się stać rzeczywistością i to nie po latach, kiedyś, ale zaraz!

Na chwilę dostała zawrotu głowy — ale tylko na chwilę. Potem nastąpiło zupełne otrzeźwienie.

Rozejrzała się jasnym wzrokiem w tem, co niedawno zmącone przed jej oczyma migało.

Ujrzała przed sobą piękną przyszłość, a pierwszą jej myślą było: upewnić się co do tej obietnicy. Uczucie to było w niej tak silnem, że nawet nie mogła się już tak serdecznie cieszyć.

— Kochany przyjacielu — rzekła bardzo seryo — rozmawiajmy ze sobą jak rozsądni ludzie. Czy żądasz pan doprawdy, bym porzuciła moją karyerę. A wiesz pan co to znaczy? Teraz jestem wprawdzie na podrzędnem stanowisku, ale znałam lepsze dnie i mam engagement, który mi je znowu obiecuje. A jeżeli się pan mną przesycisz, mam znowu zaczynać od początku. Przeprowadzenie z umeblowanej izby przy Zimmerstrasse, do hotelu pod Lipami, może być wkrótce załatwionem, lecz z hotelu pod Lipami na Zimmerstrasse... mogłoby wiele łez kosztować.

— Pani jesteś dzieckiem — odrzekł Klaus z dobrodusznym uśmiechem. — Nie znasz mnie pani jeszcze, ale musisz mnie poznać i pokochać.

Objął ją za szyję, przycisnął jej głowę do swej piersi i pocałował w skroń.

— Na całe życie połączysz się ze mną... na całe życie! — mówił cicho, a silny ten mężczyzna drżał jak zelżnione dziecię.

Katy uspokoiła się. Tak nie mógł żaden lekkomyślny wielbiciel, to była mowa prawdziwie kochającego. Czuła się spowodowaną także ze swej strony objaśnić Klausa, że on się też żadnej niegodnej nie powierza; z najszczerszym wyrazem twarzy i w najpieszczotliwszem narzeczu swojej ojczyzny zaczęła mu opowiadać, jak przez familijne nieszczęścia została zmuszoną szukać szczęścia na scenie.

(C. d. n.)

W sali nastało powszechne zamieszanie. Dr. Szaraniewicz, zrazu trochę zmieszany, zniżył głos. Namiestnik hr. Badeni powołał do siebie szefa biura prezydyalnego w namiestnictwie, radcę p. Mauthnera i poszeptał z nim. Radca Mauthner wyszedł ze sali i z dyrektorem policyi, radcą Krzaczkowskim odbył krótką naradę. Dyrektor policyi zabrał się zaraz sam do śledztwa, nietylko względem okrzyku owego z galeryi, ale w ogóle co do sytuacyi w gmachu Narodnego Domu i sam urzędował do końca wieczorku.

„Z protokołów, przeprowadzonych zaraz z osobami, które były na galeryi, okazało się, że demonstrantem był członek „Akademiczeskiego Kružka“, J...ski, akademik. Wsunąwszy się na galeryę, podniósł okrzyk i zaraz się wyniósł. Jak słychać, dyrektor policyi kazał ajentom śledzić za nim i odstawić go do dyrekcyi policyi.

„Policya obawiając się, aby podczas wieczorku nie wybijano szyb w Narodnym Domu, miała wedle pierwotnego planu czuwać na ulicy Korniakta. Później, podczas wieczorku policya patrolowała już ze wszystkich stron Narodnego Domu, i z polecenia dyrektora p. Krzaczkowskiego zabraniała wstępu do gmachu.

„Rzecz godna uwagi, iż namiestnik hr. Badeni już dawno się domyślał, że uroczystość na cześć papieża nie obejdzie się bez tego rodzaju zajść, kiedy bowiem delegaci komitetu, ks. kanonik Bielecki i radca ks. Toroński przed tygodniem przyszli do niego z zaproszeniem, on wynurzył swoję wątpliwość, czy to rzecz bezpieczna, urządzać uroczystość w Narodnym Domie. Otóż po uroczystości zwrócił się namiestnik do jednego z delegatów i powiedział: A co? nie mówiłem?“

Akademik ów, o którym mówi *Diło*, jest to niejaki Jaworski, słuchacz praw. Jedną galeryę sali zajęły chóry — na drugiej znajdowało się kilka pań; był też tam jakiś ksiądz, który gdy wyszedł, wsunął się na galeryę Jaworski. *Diło* zwala winę demonstracyi w sieni na **moskalofilów** — wszelako całe powyższe doniesienie *Diła* tak jest ułożone, jak gdyby *Diłu* wybryki te były wcale przyjemne. Rzecz też zaiste dziwna, co *Diło* **na innem miejscu donosi:**

„Po odejściu dostojników świeckich i duchownych odbył się w sali **komers rodzin ruskich** przy produkcyach chóru „Bojana“ i orkiestry wojskowej. Goście zabawiali się do godz. 2. po północy w poważnym nastroju i ze szczerem zadowoleniem z **prawdziwego tryumfu koncertowego**.“

Oto, o co snać głównie chodziło komitetowi jubileuszowemu: o popis muzyczny przed tak dystyngowaną publicznością! Jak też ludzie przyzwoici mogli po tego rodzaju obchodzie wyprawiać sobie komers — to trudno zrozumieć... Demonstracye owe moskalofilskie były dzikiemi, jak je *Diło* zowie — ale czy był cywilizowanym ten komers?... Demonstracye owe dają się wytłumaczyć — chociaż nie uniewinnić — namiętnością, ślepotą — ale czem się narodowcy wytłumaczą z tego komersu.

Wszelako i tę okoliczność możnaby ostatecznie wytłumaczyć brakiem wychowania. Lecz panowie **narodowcy**, którzy urządzali **obchód jubileszu papiezkiego**, **użyli tego obchodu na to, aby wyprawić rażącą demonstracyę antiunicką**. Czytamy bowiem w *Przeglądzie*:

„Charakterystycznem wielce jest także postępowanie komitetu urządzającego ten wieczorek. Przewodniczącym komitetu był p. Włodzimierz Szuchiewicz, profesor w szkole realnej we Lwowie. Na jednem z posiedzeń postanowiono na wieczorek nie zapraszać księży, zbiegłych przed prześladowaniem z Chełmskiego. W pierwszej linii wykluczono ks. Bobrowicza, następnie postanowiono nie zapraszać administratora gr. kat. parafii św. Piotra i Pawła, myśląc, że jest nim ks. Krypiakiewicz, Chełmszczanin, oraz proboszcza św. Piatnic na Żółkiewskiem, ks. Wasilewskiego, również Chełmszczanina.

„Nie dość na tem. Na wieczorku komitet jeszcze dobitniej zamarkował swą niechęć do księży z Chełmskiego, tych prawdziwych męczenników za wierność gr. kat. Cerkwi. Ks. Wasilewski nie otrzymał wprawdzie zaproszenia od komitetu wieczorkowego, ale mimo to na wieczorek przybył, gdyż dostał osobiste zaproszenie od ks. metropolity. Gdy jednak z zaproszeniem ks. metropolity ks. Wasilewski wszedł do sali i chciał zająć miejsce przeznaczone dla honoracyorów prof. Szuchiewicz wyzn[illegible]yć mu go nie chciał. Nic nie pomogło [illegible]zenie się ks. Wasilewskiego, że ma zaproszenie od ks. metropolity; prof. Szuchiewicz odparł, że ks. metropolita nic nie ma tu do rządzenia; ks. Wasilewski musiał więc salę opuścić.

„Komitet tedy nie zapraszał na wieczorek zacnych księży chełmskich, ale zaprosił radykałów, moskalofilów i innych bezwyznaniowców ruskich, aby robili demonstracye ks. metropolicie i zakłócali krzykami przebieg wieczorku. Wczorajsze wypadki charakteryzują najlepiej, jaką to wiernością odznacza się większość narodowców dla swej Cerkwi, swych książąt Kościoła i Stolicy świętej. Prof. Szuchiewicz jest bowiem filarem stronnictwa narodowców, a w komitecie zasiadali również sami narodowcy, gdyż moskalofile przynajmniej byli szczerymi i od początku usunęli się od udziału w uroczystości jubileuszowej“.

Ciekawiśmy, czy doniesienie *Przeglądu* doczeka się sprostowania!

Listy z kraju.

Rohatyn d. 20. lutego.

(Z uchwał Rady powiatowej rohatyńskiej. — Rocznica styczniowa.)

Z uchwał tutejszej Rady powiatowej, powziętych na posiedzeniu, które się odbyło z początkiem b. m., zasługuje na wzmiankę uchwała, według której zostanie kwota 500 zł. w ciągu roku 1893 wydana z funduszów powiatowych tytułem bezzwrotnych zasiłków dla gmin na zakupno buhajów, jakie w myśl niedawnej ustawy o licencyonowaniu buhajów, celem podniesienia chowu bydła w kraju, wszystkie gminy są obowiązane utrzymywać. Ta uchwała Rady powiatowej będzie miała dla powiatu tutejszego ten dalszy skutek, że Wydział krajowy przy rozdzielaniu pożyczek i bezzwrotnych subwencyj z funduszów krajowych w łącznej kwocie 42.500 zł. na rok 1893 na cele podniesienia chowu bydła preliminowanych, uwzględniając przedewszystkiem te powiaty, które ze swej strony dokładają starań, by chów bydła u siebie podnieść, będzie poniekąd zobowiązany gminom tutejszego powiatu przyjść z pomocą.

Powiat tutejszy tem bardziej na tę pomoc zasługuje, że jest on jednym z pierwszych w kraju co do liczby bydła rogatego. O ile nam wiadomo, postanowił tutejszy wydział powiatowy dążyć do tego, ażeby w ciągu najbliższych pięciu lat wszystkie gminy tutejszego powiatu posiadały buhaje dobrej rasy, a na razie ze względu na trudność nabycia naraz większej ilości buhajów i na tę okoliczność, że gminy nie postarały się jeszcze o dostateczne fundusze, skłonić tylko gminy położone nad Gniłą Lipą i nad Dniestrem, w których liczba bydła rogatego więcej niż 400 sztuk wynosi, ażeby w ciągu bieżącego roku buhaje zakupiły. Prawdopodobnie najodpowiedniejsze będą tu buhaje siementhalerskie, ale pod tym względem ostatnie słowo wypowie dopiero tutejszy oddział Towarzystwa gospodarskiego.

Drugą równie ważną uchwałą tutejszej Rady powiatowej jest subskrybowanie kwoty 250 zł. na rzecz urządzenia wystawy krajowej w roku 1893 i 250 zł. tytułem funduszu gwarancyjnego, na wypadek, gdyby rachunki komitetu wystawy zakończyły się niedoborem. Nie są to kwoty wielkie, bo też i dochody funduszu powiatowego są szczupłe; ale świadczą one wymownie o żywem zainteresowaniu się Rady powiatowej losami tej wystawy, która ma być naszą chlubą, a zarazem wskazówką do dalszej pracy około rozwoju dobrobytu kraju. Jeżeli na tej wystawie nie będzie zdumiewających okazów fabrycznych, nie smućmy się, ale cieszmy się, gdy wiele i pięknych nagromadzi się tam wyrobów przemysłu domowego. Przemysł domowy obok rolnictwa, to dźwignia dobrobytu naszego ludu i nad rozwojem jego pracować nam przedewszystkiem trzeba. Przemysł fabryczny daje najczęściej dobrobyt tylko jednostkom; odciąga ręce od roli, tej głównej karmicielki wszystkich; wyrabia proletaryat robotniczy, który pod hasłem socyalizmu, jakiego nie rozumie, gotów porwać się na najświętsze rzeczy: na wiarę i ojczyznę. Nie tęsknijmy za wielkim przemysłem fabrycznym, chyba o tyle, o ile tenże [illegible] związku z rolnictwem.

Natomiast nad podniesieniem przemysłu domowego [illegible] dalej wytr[illegible]le. Tutejszy wydział powiatowy nie jedno już pod tym względem zdziałał, a obecnie usiłuje udoskonalić przemysł tkacki w mazurskiej kolonii Ludwikówce pod Bursztynem, gdzie obecnie około 200 krosien w ciągu zimowych miesięcy dostarcza zarobku niezamożnej tamtejszej ludności.

Nie zapominają mieszkańcy Rohatyna o obowiązkach patryotycznych. Swego czasu podała *Gazeta Narodowa* wzmiankę o obchodzie rocznicy listopadowej; dziś wypada zanotować, że odbyło się tu dnia 14. b. m. nabożeństwo za poległych w roku 1863 obrońców naszej ojczyzny, które, jak zwykle w takich razach, zakończyło się śpiewami patryotycznemi.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 lutego.

Wbrew ostatniej woli! Mimo wyraźnego życzenia śp. Teofila Lenartowicza, któreśmy pierwsi wskazali, uparł się Kraków, byle postawić na swojem. Podobny przykład nieuszanowania woli zmarłego wart zaznaczenia *ad perpetuam rei memoriam*. Dlatego podajemy przebieg posiedzenia komitetu krakowskiego z d. 18. bm., na którem dr. Asnyk zdawał sprawę ze swojego pobytu we Lwowie i porozumienia w tej mierze z prezydentem miasta. Co do życzeń wyrażonych przez zmarłego poetę, aby był pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, sądzi dr. Asnyk, że podyktowała je skromność Lenartowicza i ta skromność nie pozwoliła mu wspomnieć o grobie zasłużonych na Skałce. Miasto Kraków pragnie tu stworzyć panteon narodowy i dlatego tak gorąco dąży do złożenia tu właśnie szczątków autora „Lirenki“, a stosuje się w tej mierze także do życzeń rodziny, pragnącej, aby zwłoki Lenartowicza spoczęły w Krakowie. Dr. Asnyk wniósł, aby komitet poczynił kroki u namiestnictwa o zezwolenie na złożenie zwłok poety w grobie zasłużonych na Skałce. Zapatrywania dr. Asnyka poparli w przemówieniach pp.: Juliusz Kossak, Artur Lewandowski, Benedyktowicz. Ostatecznie uchwalono wybrać osobną komisyę, która ma udać się do Lwowa do p. namiestnika i prosić o pozwolenie złożenia zwłok śp. Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skałce. W skład tej komisyi weszli pp.: dr. Asnyk, Zygmunt Cieszkowski, Juliusz Kossak, kupiec Henryk Schwarz i prof. dr. Fryderyk Zoll. Delegaci w tych dniach już udają się do Lwowa.

Nie „skromność“ podyktowała zmarłemu poecie życzenie, które powinno być spełnione, by szczątki jego złożono we Lwowie, ale przeświadczenie o tem, że szary skowronek w szarym końcu stojący za orłem Słowackim, łabędziem Krasińskim i słowiczkiem Zaleskim, nie ma prawa ledz tam, gdzie dotychczas więcej zasłużonych nie złożono. Czuj się narodzie i chroń od bałwochwalstwa!

Promocye. P. Grzegorz Wieliczko otrzymał na uniwersytecie lwowskim stop[illegible] doktora praw.

Ze sfer adwokackich. Dr. Adam I[illegible]kowski adwokat w Niepołomicach, przesiedla się do Skawiny. Generalnym substytutem jego mianowany został dr. Jan Szaflarski adwokat w Krakowie. — Dr. Hersch Robinsohn, adwokat w Gorlicach, przenosi się do Wiednia.

Fundacya Głowińskiego została orzeczeniem krajowej dyrekcyi skarbu uwolniona od płacenia należytości ekwiwalentowej, wymierzonej przez lwowski urząd wymiaru należytości, o czem niedawno donosiliśmy.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. archidyecezya lwowska Księża: Julian Kopystyński i Al. Tanczakowski zostali mianowani dziekanami, pierwszy dekanatu halickiego, drugi narajowskiego. Prezenty otrzymali księża: Jan Ulwiński na Lipowce, Michał Świtański na Wowków, Julian [illegible]kiewicz na Bereźnicę.

Komisya egzaminacyjna dla nauczycieli. W składzie lwowskiej komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych, nastąpiły w bieżącym roku szkolnym znaczniejsze zmiany. Obecny jej skład jest następny: Dyrektor komisyi: prof. dr Ludwik Ćwikliński, zastępca dyrektora: prof. dr. Roman Pilat. Egzaminatorowie: z klasycznej filologii, profesorowie: dr. Ludwik Ćwikliński i dr. Bronisław Kruczkiewicz; z języka i literatury niemieckiej: prof. dr. [illegible]szard Maryan Werner; z języka i literatury polskiej: prof. dr. Roman Pilat; z języka i literatury ruskiej: ks. prof. dr. Julian Ogonowski; z historyi: profesorowie Izydor Szaraniewicz, dr. Tadeusz Wojciechowski, dr. Bronisław Dembiński i dr. Ludwik Finkel; z geografii; prof. dr. Rehmann; z filozofii: prof dr. Aleksander Raciborski; z matematyki: profesorowie dr. Władysław Zajączkowski i dr. i Józef Puzyna; z fizyki: prof. dr. Oskar Fabian; z zoologii: prof. Benedykt Dybowski; z botaniki: prof. dr. Teofil Ciesielski; z mineralogii: profesor [illegible] Julian Niedźwiedzki i dr. Emil Dunikowski; z chemii: prof. dr. Bronisław Radziszewski. — Inspektor szkół średnich krajowych a były profesor lwowskiej szkoły politechnicznej p. Jan Franke zwolniony został na własną prośbę z obowiązków członka komisyi egzaminacyjnej. Pan Minister wyznań i oświecenia wyraził mu przy tej sposobności zupełne uznanie i podziękowanie za działalność w komisyi.

Z miasta.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Leona ks. Sapiehy odprawionem zostanie w czwartek dnia 23 b. m. o godz. 8 rano w kościele OO. Karmelitów, staraniem Związku ochotniczych straży pożarnych.

Z Tow. wzaj. pom. dziennikarzy polskich. Podpisane oświadczenie w sprawie przystąpienia do Towarzystwa należy odsyłać na ręce p. Bronisława Laskownickiego, Lwów, redakcya *Dziennika Polskiego*.

Towarzystwo prawnicze uchwaliło na onegdajszem swojem walnem zgromadzeniu pod przewodnictwem swego wiceprezesa Dra Ernesta Tilla podziękowanie dla swego czynnego prezesa dra A. Tchorznickiego za zasługi, położone około rozwoju towarzystwa i równocześnie przez aklamacyę obrało go prezesem na rok bieżący. Po uczczeniu pamięci zmarłych członków dr. M. Makarewicza i Ad. Moszyńskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału za rok ubiegły, wyrażono temuż wydziałowi, a zwłaszcza sekretarzowi p. Lewandowskiemu uznania, uchwalono budżet na rok 1893 przeznaczając kwotę 100 zł. na uroczysty obchód 25 letniej rocznicy założenia Towarzystwa. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. dra Jelenia i radcę dworu Czajkowskiego, oraz zatwierdzono układ z redakcyą *Przeglądu prawa i administracyi* co do uznania tego czasopisma za organ Towarzystwa, a na wniosek dra Bujaka uchwalono zaprenumerować dla członków odpowiednią liczbę *Prawnika* po zniżonej cenie. W końcu uchwalono przyczynić się kwotą 100 zł. do kosztów powszechnej Wystawy krajowej, płatną w dwóch ratach, z życzeniem aby uwzględniono na wystawie dział prawniczy. Nastąpiły wybory; do wydziału weszli pp.: dr. Balko Aleksander, Chorzemski Marcin, dr. Domaszewski Wacław, dr. Głąbiński Stanisław, dr. Hofmokl Franciszek, dr. Małachowski Godzimir. Misiński Karol, Porschiński Karol, dr. Ruebenbauer Fryderyk, dr. Stromenger Karol, dr. Till Ernest, dr. Wurst Karol; jako zastępcy wydziałowych pp.: dr. Dzieździelewicz Antoni, dr. Hamerski Wiktor Juliusz, Lewandowski Aleksander, dr. Nowosielecki Stanisław, dr. Sołowij Tadeusz, dr. Stebelski Piotr. Na wniosek p. dr. Balki uchwalono wziąć udział w zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu we wrześniu b. r.

Z „Gwiazdy“. Ku uczczeniu pamięci 74. rocznicy śmierci Jana Kilińskiego, odbył się staraniem młodzieży rękodzielniczej Stow. „Gwiazda“, w niedzielę 19. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Licznie bardzo zebrali się rękodzielnicy wraz z rodzinami, dając tem dowód jak drogą im jest pamięć Kilińskiego. Wieczorek rozpoczął pięknem i gorącem przemówieniem p. Tadeusz Czapelski, poczem członkowie „Gwiazdy“ odegrali trzeci akt „Kościuszki pod Racławicami“. Następnie część muzykalno-deklamacyjna, która wypadła ku powszechnemu zadowoleniu. Wieczorek zakończono pięknym obrazem z żywych osób, przedstawiającym „Błogosławieństwo kosynierów na wojnę.“

Z dziennika policyjnego. Na Korytach pod t. z. złotym mostem, znaleziono zwłoki dziecka, około 6 miesięcznego. Trup przykryty szmatą leżał w korycie Pełtwi. Zwłoki oddano do szpitalnej kostnicy i śledztwo wdrożono.

Z Izby sądowej. Obecna sesya sądów przysięgłych kończy się 28 lutego. W sesyi tej rozpatrywane będą sprawy: 20 lutego. Ołeksa Hawryliszyn o oszustwo. 21 lutego. Leib Schneck i tow. o oszustwo. 25 lutego. Jan Sikorski o morderstwo. 27 lutego. Hryńko Pac o rabunek. 28 lutego. Jan Wawrzyszyn o rabunek. Druga sesya sądów przysięgłych rozpocznie się już 10 marca b. r. Dotąd wyznaczono następujące rozprawy: 10 marca. Rubin Kleinstein o zabójstwo. 13 marca. Sumer Auster o oszustwo. 14 marca. Teodor Makuszka o oszustwo, o obrazę majestatu i zaburzenie spokoju publicznego. Ze względu na doniosłość i ważność sprawy tej, przewodniczyć będzie rozprawie osobiście prezydent senatu karnego p. **Białoskórski**. Nieomieszkamy podać dokładnego sprawozdania z przebiegu tej sensacyjnej rozprawy która potrwa dni kilka.

Ołeksę Hawryliszyna, oskarżonego o oszustwo, skazał wczoraj trybunał na 4 miesiące więzienia, z dwóch zaś jego towarzyszy jeden dostał 2, a drugi 3 tygodnie aresztu.

Z kraju.

Zatory. Lody Wisły pod Krakowem ruszyły wczoraj o godzinie 3 i pół po południu. Z kopca Kościuszki dano kilka armatnich wystrzałów alarmowych. Straż ogniowa wysłała na brzegi rzeki oddział ratunkowy.

Zaspy. Na drodze krajowej Zakliczyn-Niedzica począwszy od gminy Gołkowice Niemieckich do Starego Sącza, w odległości 4 kilometrów, tudzież od Starego Sącza do gminy Bieganice, względnie po most krajowy, [illegible]ajdują się ogromne zaspy śniegowe, które wskutek przejeżdżających wozów lub sami zatamowały zupełnie komunikacyę na tej drodze. Porobiły się wyboje i dziury, a przez to podróżni jadąc tą drogą, narażeni są na niebezpieczeństwo nietylko dla zdrowia, lecz i życia.

Bożnica a szkoła. Wielce sympatyczna i treściwie na rzeczy zapatrująca się *Gaz. Stanisławowska* pisze: Nareszcie po $5^1/_2$ miesiącach nauki szkolnej zezwoliła Rada szkolna krajowa na utworzenie paralelki przy szkole im. Czackiego. W tej sprawie otrzymała gmina polecenie z Rady szkolnej o postaranie się o salę i potrzebny sprzęty dla tej klasy. Naturalnie, że trudności żadnych nie ma, bo wszystko jest już od dawna przygotowane; zachodzi tylko jedno — „ale“. Niektórzy ojcowie miasta twierdzą, że obecnie dadzą do utworzenia paralelki wszystko „ale nauczyciela opłacać nie będą“. Zaiste dziwne zapatrywania! Prawie ci sami ojcowie zasiadają w Radzie gminnej — co i w Dyrekcyi kasy oszczędności; na rzecz budowy bożnicy żydowskiej znaleźli fundusz na razie w kwocie 2000 zł. a przez kilka lat mają jeszcze po 500 zł. dawać na ten sam cel — na kształcenie zaś dzieci swych nie mogą znaleźć funduszu rocznego w kwocie 462 zł. Możeby Magistrat odniósł się do Towarzystwa oświaty ludowej, aby ono opłacało tego nauczyciela?

Nowy blagier. Jakiś Winter zarzucił nasz kraj arkuszowymi anonsami, że wynalazł łańcuchy, które zupełnie „pory otwierają“ kto je na szyi nosi, i uwalniają od każdej choroby — nawet wtedy, gdy wszyscy doktorowie chorego odstąpili. Tysiące listów dziękczynnych przytacza, ale naturalnie wszystkie von Draussen, a pomny na nasz kraj chce i nam swoje „łańcuchy na szyje“ [illegible] rzecz odwołując się [illegible] uznanie jakiegoś [illegible] lekarza, że „łańcuchy te są stosem wydającym elektryczność, która nie może zostać bez wpływu“. Winter ów przyznaje, że niejeden nie zechce uwierzyć w moc cudowną jego łańcuchów, ale czegoż to elektryczność nie dokonała? Sam nie jest doktorem, ale wie dobrze, jak zdrowie cierpiącej ludzkości ratować i dlatego jedną sztukę łańcucha sprzedaje za bagatelę, bo za 5 zł., jednakże trzeba zakupić zawsze **dwa**, jeden nosić w dzień, a drugi w nocy! Dobrze jeszcze, że nie inny przed obiadem a inny po obiedzie.

Z Brodów. Zastępca marszałka powiatu brodzkiego p. Władysław Gniewosz zaprosił w tych dniach miejscowych i zamiejscowych obywateli na poufne posiedzenie, na którem miano się porozumieć, w jaki sposób obywatelstwo tego powiatu ma godnie obchodzić rocznicę rozbioru Polski. Posiedzenie zagaił inicyator piękną i patryotyczną przemową. Posypały się rozmaite wnioski, w końcu uchwalono na wniosek dr. Herzla zebrać w powiecie tutejszym 5.000 koron, a dochody kapitału tego obrócić na wsparcie syna włościańskiego, mającego chęć poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, co roku jednego i to bez różnicy obrządku, by w ten sposób przyczynić się do pomnożenia sił nauczycielskich.

Z Towarzystwa tatrzańskiego Walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego odbyło się przedwczoraj w Krakowie Zagaił je pierwszy wiceprezes dr. Ferdynand Wilkosz przemówieniem, w którem podniósł zasługi ś. p. hr. Władysława Koziebrodzkiego i stratę, jaką poniosło Towarzystwo przez jego śmierć. Zgromadzeni wysłuchali przemówienia tego stojąc a na znak żałoby zawieszono posiedzenie na czas 15 minut. Po ponownem otwarciu obrad przyjęto wniosek nagły, podpisany przez 20 członków, aby ze względu na sprawę o Morskie Oko przystąpić natychmiast do wyboru przewodniczącego, poczem jednomyślnie wybrano prezesem Towarzystwa ks. Jerzego Czartoryskiego. Dalej przystąpiono do wyboru drugiego wiceprezesa, 5 wydziałowych i komisyi kontrolującej. W czasie skrutynium przyjęto bez dyskusyi protokół z poprzedniego zgromadzenia, sprawozdanie wydziału, sprawozdanie kasowe i preliminarz budżetu i udzielono wydziałowi absolutoryum. Polecono wydziałowi, aby wydał reprodukcye widoków czarnohorskich i aby wszystkie reprodukcye swoje z widoków tatrzańskich rozesłał bezpłatnie zagranicznym pismom illustrowanym. W końcu ogłoszono wynik wyborów. Na 83 głosujących otrzymali bezwzględną większość głosów i zostali wybrani: drugim wiceprezesem dr. F. Kasparek, a do wydziału pp.: Kazimierz Langie, Leopold Świerz, ks. Sutor, hr. Janusz Tyszkiewicz i hr. Władysław Zamoyski. Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: Władysława Fischera, Prysaka i Zgorzalewicza.

Z Dąbrowy piszą: W mieście naszem zostało za inicyatywą p. Franciszka Feliksa Janickiego ukonstytuowane Towarzystwo kasyna mieszczańskiego wraz z czytelnią. Towarzystwo to dnia 11 b. m. rozpoczęło swoją czynność.

W Strożyńcu na Bukowinie uwięziono tamtejszego starszego nauczyciela szkoły ludowej żeńskiej pod zarzutem występku przeciw moralności.

Wynalazek. Mieszkaniec m. Warszawy p. Hermanowicz, otrzymał patent na wynaleziony przez siebie płyn, zapobiegający zamarzaniu szyb.

Ze świata.

Obchód jubileuszu papieskiego w Rzymie. Z Rzymu telegrafują pod datą 20. bm. Wczesny świt był jeszcze, kiedy dzwony wszystkich kościołów zapowiedziały początek dnia, w którym papież Leon XIII. święci swój 50-letni jubileusz biskupi. Już o godzinie 4. rano rozpoczęli się gromadzić pielgrzymi na placu św. Piotra. Z uderzeniem godziny 6. otwartą została bazylika; pielgrzymi weszli do niej w zupełnym porządku; na placu ustawione były dla utrzymania porządku dwa bataliony piechoty. Kilka tysięcy osób zaopatrzonych w karty wstępu, nie mogło być wpuszczonych do przepełnionego kościoła; tłumy pielgrzymów chciały zająć stopnie bazyliki, zostały atoli przez wojsko usunięte. W bogato udekorowanym kościele, przy zamkniętych drzwiach, rozpoczął Papież o godzinie $9^3/_4$ celebrować jubileuszową Mszę świętą. Papież opuścił swoje apartamenty o godz. $9^1/_2$ w towarzystwie duchownego i świeckiego orszaku dworskiego. W kaplicy della Pieta przywdział Papież szaty celebranta, poczem wstąpiwszy na sedia gestatoria, przeniesiony został pomiędzy dwoma wachlarzami do ołtarza spowiedniczego. Tymczasem w kaplicy sykstyńskiej chór śpiewaków intonował hymn: *Ecce Sacerdos magnus*. Wspaniały orszak papieski tworzyli służbę pełniący kościelni dostojnicy w liczbie przeszło stu, mianowicie kardynałowie-biskupi, oficerowie gwardyi szlacheckiej i szwajcarskiej w wielkiej paradzie, szambelani honorowi i pierwszy asystent tronu, oraz duchowni i świeccy członkowie dworu papieskiego. Liczba pobożnych była olbrzymia; wliczając włoskich i zagranicznych pielgrzymów, mogła wynosić około 60.000 osób. Obecni przyjęli Ojca św. entuzyastycznemi owacyami które nie ustawały podczas posuwania się naprzód całego pochodu. Papież w pochodzie błogosławił klęczące tłumy. Na trybunach zajęło miejsce całe ciało dyplomatyczne, kawalerowie maltańscy, szlachta rzymska itd. Przybywszy do głównego ołtarza, jaśniejącego w świetle i kwiatami ozdobionego, opuścił Ojciec św. sedię i odprawił, zwrócony do obecnych, cichą Mszę św., podczas której chór w sykstyńskiej kaplicy śpiewał zastosowane do uroczystości hymny. O godzinie $10^1/_4$ w chwili Podniesienia, rozległy się z trybun ponad głównem wejściem do bazyliki, dźwięki fanfary z historycznych trąb srebrnych. O godzinie $10^3/_4$ po ukończeniu Mszy św. zaintonował Papież *Te Deum*, podczas którego śpiewacy i pobożni chór kolejno tworzyli. Po odśpiewaniu *Te Deum*, okrywszy dłowę tyarą, wstąpił Ojciec św, na sedię i z miejsca przed balustradą głównego ołtarza, które pozwala ogarnąć okiem cały klęczący tłum [illegible] błogosławień[illegible] wśród entuzyastycznych owacyj, w tym samym, co przy wejściu porządku, powrócił Papież wraz z orszakiem do kaplicy della Pieta. Zdjąwszy szaty mszalne, o godzinie pół do 12. udał się Ojciec św. do swoich apartamentów. Wspaniały był widok publiczności i pielgrzymów, wychodzących w zupełnym porządku z bazyliki. Olbrzymi tłum czekał poza wojskowym kordonem aż do końca kościelnej uroczystości.

Niezwykła promocya odbyła się w Berlinie ubiegłego tygodnia. Otrzymał tytuł doktora, na mocy cennej rozprawy z dziedziny rachunku różniczkowego, niewidomy student Maksymilian Meyer, urodzony roku 1865 w Berlinie jako niewidomy. Ukończył studya gimnazyalne w gimnazyum Zofii z odznaczeniem, poczem przez kilka lat słuchał nauk filozoficznych i matematycznych.

Antoni Dworzak, świeżo odznaczony przez berlińską akademię sztuk pięknych obok naszego malarza Fałata kompozytor czeski, jest najlepszym przykładem tęgości samopomocy. Bez żadnego mecenasa wykształcił się i wybił na wierzch, a co więcej wpierw uznała go zagranica, zanim stał się głośnym w Austryi. Mianowicie w r. 1883 wykonanie jego „Stabat Mater“ w Londynie wywołało taki zachwyt, że zaraz następnego roku otrzymał bardzo zaszczytne zaprosiny z różnych miast angielskich. Wskutek tego ułożył dla Birmingemu „Żonę upiora“ (1885) i „Mszę żałobną“ (1891), dla Lidsu „Św. Ludmiłę“ (1886). Siłę i świeżość muzyka Dworzaka czerpie z muzyki ludowej czeskiej, ale nie zapożycza się sposobem Liszta co do melodyj, jeno co do charakterystycznych rytmów i t. p. Tak n. p. w swej „Husycka“ zużytkował starą pieśń wojenną Husytów z 15 w. By i o wieku mistrza coś powiedzieć, dodać należy, że urodził się 8 września 1841.

W Saratowie, gdzie większość katolików stanowią Polacy, udało się nareszcie uzyskać proboszcza Polaka, kiedy dotychczas księdzem był Niemiec, rzadko i niemiłosiernie kaleczoną mową odzywający się po polsku.

Biblia jest dziś przetłumaczona na 386 języków, którymi mówi dwie trzecie całej ludzkości, to jest okrągło 1000 milionów ludzi. Aż do roku 1804 była biblia przetłumaczona na 57 języków, lecz drukowana tylko w 19. Od r. 1804 — 1890 przetłumaczono ją na 342 języki, a więc co rok omal na cztery. Od r. 1881 — 1891 same angielskie Towarzystwo biblijne dało sporządzić 50 nowych tłumaczeń, a więc 5 na rok, a w roku bieżącym rozpoczęto ich dziewięć. Między 386 językami, na które biblia cała lub częściowo jest przetłumaczona znajduje się 110 — 120 takich, w których dotąd nic pisanem nie było, a które dopiero przez biblią stały się językami piśmiennymi.

Polacy na obczyźnie. Dr. Michałowicz został wybrany do Rady okręgowej w Nonjan, dep. Menn i Loary we Francyi, jako kandydat republikański.

Ze stowarzyszeń.

Na obiady dla głodnych dzieci urządzane w szkole żeńskiej im. św. Anny staraniem Towarzystwa „Przyjaciół uczącej się młodzieży“ nadesłano następujące dary w zapasach: pp. Kornelia Wilczyńska woreczek fasoli i $2^1/_2$ ko słoniny; Kucharska koszyk kartofli, bochenek chleba i kawałek słoniny, Füllerowa koszyk kartofli i kawałek słoniny, J. K. Czerszyk 50 funtów ryżu, W. ks. J. J. woreczek krup i woreczek mąki, w pieniądzach: W. P. Marya Lewakowska zebraną na wieczorku dnia 15 lutego kwotę 10 zł. 20 ct. Hellerowa 1 zł., uczennice zakładu 7 zł. 47 ct., razem 18 zł. 67 ct. Za pamięć o głodnej dziatwie i otrzymane dary składa Dyrekcya szkoły ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Czytelnia dla kobiet. Odczyt ks. doktora profesora Skrochowskiego, który musiał być odłożony z powodu obchodu jubileuszowego, odbędzie się **we środę** 22. bm. o godz. 6.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 22. bm. o godzinie 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa, Rynek l. 30, 1. piętro. Na porządku dziennym: odczyt p. Józefa Tuszyńskiego (ciąg dalszy). O metodzie udzielania nauki „Technologii mechanicznej“ na Politechnikach.

Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych urządz. jak w latach poprzednich i w roku bieżącym szereg odczytów, w których łaskawy udział przyrzekli pp. Radca Bolesław Baranowski, prof. dr. Bronikowski, hr. R. Gostkowski, prof. dr. Siemiradzki, prof. dr. Limbach. Szereg odczytów rozpocznie prof. Stanisław Majerski odczytem na temat Europa w r. 1848, w sali ratuszowej dnia 26. bm. o godz. 12 w południe.

Zmarli.

Mieczyńska Marya z Lasockich, 14. bm. w 26. r. ż w majątku Świeszewko (pow. pułtuski).

Wernik Władysław, obyw. ziemski, przeżywszy lat 47 we wsi Zalesiu (niedaleko Płocka).

Prajs Wilhelm dr., ostatni z druidów, wielki kapłan słońca, w Walii, przeżywszy lat 92. Mając lat 81, ożenił się z gospodynią swoją, dziewiętnastoletnią dziewczyną. Gdy zmarło zrodzone z tego małżeństwa dziecko, wielki kapłan spalił je na stosie z drzewa w pobliskim lesie.

Sztuki piękne.

Teatr.

Wczoraj odegrano po raz pierwszy na naszej scenie komedyę Wildenbrucha „Skowronek“.

Wczesnym rankiem przez podwórzec rozdzielający fabrykę papieru od willi jej właścicieli przechodzi młoda zarobnica Helena, udając się do pracy. Wtem przez niski mur od ulicy, przełazi na ów podwórzec 22 letni Herman, wielkie ladaco, brat przyrodni Augusta Langenthala, właściciela papierni. I zawiązuje się między nimi swobodna rozmowa. — Helena skromnisią wprawdzie nie jest, ale zbyt natarczywe zbliżenia umie powstrzymywać. Herman nazywa ją skowronkiem.

Zwolna grupuje przed nami Wildenbruch wszystkie osoby komedyi. Po jednej stronie, obok Heleny, jej słabowita matka, Paweł, majster fabryczny, kochający Helenę, i zamierzający prosić o jej rękę i wuj jej, Leon Schwalenbach, do[illegible] socyalno-demokratyczny rezoner. Po drugiej stronie: August Langenthal idealny przyjaciel robotników, propagujący równość i braterstwo; kuzynka Julia, łagodna przekwitająca panna, pełna niemieckiego sentymentalizmu i żywiąca skrytą miłość dla Augusta i młody Herman. Każda z tych postaci nakreślona jest z prawdą i plastycznie, nawet idealista August obraca się przez akt pierwszy w szrankach rzeczywistości. Całość naturalna, przejrzysta i pełna ruchu.

Jednakże motywowanie rozwoju akcyi odbiega od prawdy. Że August kocha wesołą Helenę, pojąć można, że prosi o jej rękę, przyjmuje się do wiadomości z wzruszeniem ramion, ale że nie zapewnia się o jej miłości, że chce ją natychmiast poślubić, że nie rażą go jej pojęcia i jej sposób postępowania — jest nieprawdopodobnem. I dlatego zamiast mężczyzny, dla którego czulibyśmy musieli szacunek, mamy przed sobą ograniczonego zapaleńca, którego słusznie wydrwiwa brat przyrodni.

Bardziej jeszcze nieprawdziwie przeprowadzoną jest Helena. Przyjmuje konkury bogatego pana, który jednem słowem uwolnić ją może od wszelkich trosk i pomódz chorej matce, i przytłumia swą miłość dla Pawła i to jest zrozumiałem. Nie umie jednak pogodzić się z nowem położeniem i boi się tego małżeństwa, a nie mając dość sił do jawnego wyznania prawdy, postanawia uciekać z domu narzeczonego. Jakkolwiek pomysł ten jest nieco awanturniczy, możliwym jest w rzeczywistości, i gdyby Helena uciekła ze swym ukochanym, komedya zachowałaby pozory prawdy. Ale Wildenbruch chciał swoją sztukę zakończyć śmiałą i niebywałą sceną. I oto roztropna Helena pozwala namówić się Hermanowi na nocną schadzkę w jego pokoju, aby tam przeczekać kilka godzin i o świcie z nim uciec. W taką niezręczną pułapkę nie wpadłaby nawet Kasia z „Nocy weneckiej“.

„Skowronek“, który w pierwszym akcie tak umiejętnie odpiera śmiałe ataki swawolnego Hermana; nie przejrzałaby jego obecnego planu! Gdyby go przynajmniej kochała; ale ona go nie kocha. A złota jego pragnąć nie może, ponieważ, gdyby złoto ją nęciło, mogłaby mieć wszystkie bogactwa Augusta, jako jego prawa żona. Scenę uwodzenia ukoloryzował Wildenbruch wszelkiemi możliwemi efektami: lampa przesłonięta, wino upajające, dźwięk złota, rozpuszczone włosy dziewczęcia, drzwi zaryglowane, szał rozpustnika. Przechodzi to trochę granice artyzmu.

Wreszcie na krzyk Heleny zbiega się dom cały. Następują wyjaśnienia; Herman ucieka, Helena odchodzi ze swym ukochanym Pawłem, a August przeklina swoje ideały.

Nici intrygi poplątały się autorowi. Nie umiał już ich uporządkować. Ową scenę uwodzenia widocznie już dawniej miał na myśli, ale nie potrafił pogodzić ją z idyllą ostatniego aktu. Aby jednak

tego efektu zamierzonego nie straszć, w połowie sztuki zmienił nagle oba charaktery. Zepsuł komedyę i to dla efektu wątpliwego, ponieważ publiczność podczas czwartego aktu pozostała zimną i urażoną w swych delikatnych uczuciach.

Na scenie lwowskiej najtrudniejsza rola Heleny przypadła w udziale p. Stachowiczowej. Chociażby nawet zarzucił kto jej zbytek realizmu, to jednak konsekwentnej i doskonałej gry zaprzeczyć nie zdoła. Niemniej wybornym był pan Woleński w roli Hermana. Z reszty wykonawców odznaczył się szczególnie pan Zawadzki, a dalej p. Feldman, który grał z niezwykłem umiarkowaniem. Inni artyści wywiązali się ze swoich zadań z powodzeniem, chociaż całe przedstawienie szło może w zbyt powolnem tempie.

*** Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie składane, Rozpocznie „Trzy kapelusze“ krotochwila Alfreda Hennequin'a w przekładzie Władysława Korczaka. Zakończy „Rycerskość wieśniacza“ (Cavalria rusticana) opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego. Jutro „Państwo Wackowie“, komedya w 4. aktach Zygmunta Przybylskiego.

Przygotowania do wystawienia opery Jareckiego p. t. „Barbara Radziwiłówna“ są w pełnym toku. Artyści i chór pracują z całym zapałem pod kierownictwem kochanego przez nich kapelmistrza, dyrekcya zaś dokłada wszelkich starań, by i strona zewnętrzna wypadła jak najświetniej — na co w całej pełni zasługuje ostatnie dzieło naszego kompozytora.

Literatura.

*** Z akademii umiejętności.** 9 stycznia na posiedzeniu wydz. filologicznego przedłożył sekretarz wydane właśnie rozprawy S. Witkowskiego 1) O stosunku Szachów Kochanowskiego do poematu Widy „Scacchia ludus“ i po łacinie 2) O wyrazach obcych u poetów rzymskich, tudzież M. Zdziechowskiego p. t. „K. H. Macha i bajronizm czeski. W tej ostatniej stara się znany autor „Mesyanistów i słowianofilów“ określić stanowisko tego młodo zmarłego (1810—1836) poety czeskiego, piewcy romantycznego „Maja“, wobec panslawizmu, jaki zaszczepiony na gruncie czeskim z początkiem b. w., dzięki Kolarowym poezyom i wielu naukowym pracom groził zalewem i zduszeniem narodowej idei. Macha wziąwszy sobie za wzór Bajrona, odstrychnął się od tego kierunku i poszedł własną drogą, tonąc niestety w bezbrzeżnym pesymizmie. Jednak przykład jego wywołał naśladowców, którzy biorą zeń te, co zdrowe, pod wodzą Fricza skupiwszy się pod hasłem narodowem, zapisali niezatartemi głoski imię swe w piśmiennictwie czeskiem, jak Pfleger, Morawski, Jan Neruda i Witosław Halek. — Dalej przedłożył prof. Malinowski pracę Zygmunta Paulisza, poświęconą rozbiorowi gramatycznemu „Kazań świętokrzyskich“, odkrytych przed 2 laty przez prof. Brücknera, który na toż posiedzenie nadesłał część II znakomitego studyum swego o poezyi łacińskiej w średniowiecznej Polsce. Prof. Korneli Heck odczytał część 1 studyum swego „O życiu i dziełach B. i Sz. Zimorowiczów“. Prof. Sternbach przedłożył trzy anekdota greckie, sekretarz zaś cz. V Słownika kamczackich narzeczy p. J. Radlińskiego. — 13 stycznia na posiedzeniu tegoż wydziału odczytał p. Windakiewicz pracę „O pierwszych kompaniach aktorów w Polsce“, o której osobno pomówimy, dr. Porębowicz zaś przedłożył studyum o Andrzeju Morsztynie, w którem zbijając zdania nowsze o nim, jako o rzekomym romantyku 17 w., charakteryzuje go jako przedstawiciela „baroku“ (?) w poezyi polskiej, zręcznego naśladowcę madrygałów seczentystów i erotycznego epigramatyka.

Ostatnie wiadomości.

Wiec związku rolników niemieckich uchwalił rezolucyę przeciw traktatowi handlowemu z Rosyą.

Oprócz posądzonych o nihilizm 10 studentów rosyjskich, aresztowano w Berlinie także dwie kobiety. Z owych studentów znany jest tylko jeden jako autor teoretycznych rozpraw w duchu socyalistycznym; żaden z nich nie występywał jako agitator.

Jak z Paryża donoszą, prezydent senatu p. Leroyer podał się do dymisyi ze względu na wątłe zdrowie.

W Paryżu mówią znowu o rozwiązaniu parlamentu. W kołach informowanych utrzymują, że z końcem marca nastąpi zamknięcie sesyi; przedtem zostanie uchwalony budżet i zakończy się wielki drugi proces panamski o przekupstwo. W kraju nastąpiło pewne uspokojenie umysłów. Artona dotąd nie schwytano. Jeden z dzienników paryskich donosi, że choroba Herza jest fikcyą, celem wprowadzenia w błąd policyi i sądów. Dziennik ten zapowiada nowe w tym kierunku rewelacye.

Aresztowany w sprawie Banku rzymskiego deputowany Dezerbi, zmarł wczoraj w więzieniu.

Jak wiemy, rozdano w sobotę w angielskiej Izbie posłów dosłowna treść bilu homerulerskiego mieści się na 30 stronnicach druku i zawiera 40 paragrafów i 7 artykułów dodatkowych. Uwagi godnem jest szczegół, że wedle projektu tego irlandzkie ciało ustawodawcze w Dublinie nie miałoby prawa do uchwalania ustaw, dotyczących nauki religii któregokolwiek wyznania lub sekty. Umowa finansowa Anglii z Irlandyą może po upływie 15 lat uledz obustronnej rewizyi.

Gabinet portugalski Ferreiry podał się do dymisyi.

W Bukareszcie opowiadają, że cesarz niemiecki przyrzekł odwidzić króla rumuńskiego.

Wśród niezliczonych telegramów gratulacyjnych do księcia bułgarskiego i jego narzeczonej, z okazyi zaręczyn, znajduje się także depesza kleru prawosławnego. Wszyscy biskupi bułgarscy podpisali się na telegramie, w czem upatrują w Sofii dowód, że zabiegi ambasady rosyjskiej w Stambule i tamtejszego exarchy bułgarskiego, aby posługiwać się cerkwią bułgarską w celach agitacyi politycznej, pozostały bezowocnemi.

Z Waszyngtonu donoszą: Senat uchwalił wniosek senatora Shermana, mocą którego ma być upoważnionym minister skarbu do wypuszczenia 3-procentowych, spłacalnych w 5 latach, obligacyj. Uchwała ta ma na celu ochronę zapasów złota skarbu państwowego.

Przybyła tutaj deputacya od królowej hawajskiej i usiłuje nakłonić senatorów do odrzucenia traktatu anneksyjnego.

Rada państwa.

Lwów d. 21. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa przemawiało między innymi dwóch członków Koła polskiego, a to poseł Madeyski przy budżecie ministra sprawiedliwości o rozporządzeniu Stremayera i poseł Weigel przy budżecie ministerstwa skarbu o postępowaniu władz skarbowych w Galicyi. Naturalnie ani jednego ani drugiego przemówienia nie znamy dziś jeszcze w całej osnowie, a telegraficzne sprawozdania ze względu na charakter swój pospieszny nie mogą służyć za podstawę do wydania o nich sądu. Uczynimy to jutro, gdy je mieć będziemy w stenograficznem sprawozdaniu — obecnie atoli zaznaczyć tu musimy, co dla nas ze sprawozdań telegraficznych nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że przemówienie posła Weigla niezupełnie odpowiedziało oczekiwanom.

Ucisk podatkowy zwłaszcza w naszym kraju jest niewątpliwie przesadny — za co musimy czynić odpowiedzialnym nie tylko wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej dr. Korytowskiego ale i prezydenta tejże namiestnika hr. Badeniego. My byliśmy pierwsi, którzy zwróciliśmy publiczną uwagę na ten ucisk i przypomnieli p. Korytowskiemu, że jak obowiązanym jest dbać o dobro skarbu państwowego, tak winien również w interesie tego skarbu baczyć na to, by kraj nasz nie stał się istotnie biernym wskutek wycięśnięcia zeń wszystkich soków. Dalszej krańcowej akcyi przeciw p. Korytowskiemu nie podzielamy.

Przemówienie p. Weigla było za mało rzeczowe — przytaczał on drobne szczegóły, które mogą zadziwiać i zdumiewać, ale które nie malują stanu rzeczy, dlatego też do przemówienia tego większego znaczenia przywiązywać nie możemy.

Wiedeń d. 21. lutego. Po przemówieniu p. Madeyskiego dalszą dyskusyę nad etatem sprawiedliwości przerwano i przystąpiono do załatwienia niektórych ustępów etatu ministerstwa skarbu. Pierwszy mowca p. Schlesinger (antisemita) rozwijał pogląd na skutki regulacyi waluty, przepowiadając złe następstwa — a drugi mowca p. Weigel mówił imieniem Koła polskiego o ucisku podatkowym w Galicyi. Zaznaczył on, że kraj nasz nie jest w stanie znieść ucisku podatkowego, tem bardziej, że w ostatnich latach ciężko został dotknięty przez klęski elementarne i wskutek nadzwyczajnych wydatków dla obrony przed niebezpieczeństwem epidemii cholerycznej. Panujący ucisk podatkowy był także jedną z przyczyn tegorocznej emigracyi ludu z Podola do Rosyi, a dalsze trwanie tego stanu rzeczy tę gorączkę emigracyjną tylko podnieci. W dalszym ciągu mówił p. Weigel o podwyższeniu podatku domowo-czynszowego w Galicyi wskutek tak zwanego zrektyfikowania fasyj podatku czynszowego. Również podatek zarobkowy podwyższono niepomiernie. We Lwowie i Krakowie np. został podatek zarobkowy z 2 złr. 10 ct., z 3 złr. 15 ct. itd podniesiony po większej części na 8 złr. 40 ct.

W dalszym ciągu swego przemówienia domagał się p. Weigel rewizyi ustawy o grzywnach skarbowych i w sposób humorystyczny mówił o szkodliwości nietylko *baccillusa comy*, ale także są *baccillusa* podatkowego i *baccillusa* grzywny.

Przytoczył dalej kilka wypadków postępowania śledczego, wdrażanego skutkiem przekroczeń skarbowych, a między innymi następujący: W Brzesku niejaki Klapholz znajdował się w śledztwie z powodu przestępstwa skarbowego. Dziadek jego posiadał od długiego czasu trafikę, a będąc zmuszony ze względów zdrowia przenieść się na dłuższy czas w inne miejsce, zostawił w tej trafice wnuczkę. Skutkiem tego wypowiedziano mu dzierżawę trafiki. Gdy dziewczę oddało przybyłej komisyi zapas tytoniu, pokazało się, że Klapholzowi staremu należy się jeszcze od skarbu 1409 zł. 50 ct. Tych pieniędzy jednak nie wypłacono mu, podając jako motyw tę okoliczność, iż wnuk jego winien jest jakąś należytość skarbowi państwa.

Przytoczył dalej p. Weigel kilka przykładów fantowania ostatnich poduszek i przedmiotów służących do prowadzenia przemysłu i niejednokrotne nieludzkie postępowanie sekwestratorów. W Oświęcimiu, w domu jednego obywatela i w nieobecności tegoż, zjawił się sekwestrator, który pokazał nakaz płatniczy na sumę 72 zł. z powodu jakiejś należytości prawnej. Żona tego obywatela, która sama znajdowała się w domu i była chorą, oświadczyła, iż wie na pewne, że mąż jej zapłacił tę należytość i pokwitowanie przedłoży wieczorem, gdy wróci do domu. Sekwestrator jednakże na to się nie zgodził, lecz zafantował dwa lichtarze. Gdy kobieta nie chciała mu tych lichtarzy wydać, zaczęli się oboje ze sobą szamotać, przyczem jeden lichtarz został złamany, a sekwestrator skaleczył się w rękę. Przy rozprawie sądowej owa kobieta została skazaną na cztery tygodnie ciężkiego więzienia, i dopiero, dzięki łasce cesarza, została uwolniona od kary więzienia, którą zamieniono jej na karę pieniężną w kwocie 200 zł. Przy tem wszystkiem godną uwagi jest okoliczność, że po powrocie męża do domu znalazło się natychmiast pokwitowanie na zapłaconą sumę 72 zł.

Mowca ostrzega przed skutkami takiego systemu podatkowego i kończy słowami, które cesarz wypowiedział do jednego inspektora podatkowego: *„Drücken Sie mir nur das arme Volk nicht!“*

Po przemówieniu p. Kaisera odroczono rozprawę do dzisiaj.

Wiedeń d. 21. lutego. Ze strony czeskiej co do najwyższego trybunału poruszoną będzie jeszcze jedna sprawa. Mianowicie według rozporządzenia z roku 1850 używał najwyższy trybunał zawsze pieczęci łacińskiej z napisem: *Sigillum caesar. reg. tribunal. supremi.* Pieczęć tę kazał Stremajer zmienić na niemiecką.

Wiedeń d. 21. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przemawiał najpierw minister Steinbach. Po krótkiej polemice z Schlesingerem, przeszedł minister do wczorajszych wywodów p. Weigla. Zbijając takowe wychwalał bardzo wiceprezydenta dr. Korytowskiego, jako znakomitego urzędnika, którego zresztą losy Galicyi tak samo obchodzą, jak każdego z posłów. Dalej odczytał minister list namiestnika hr. Badeniego, w którym pisze, iż wbrew nadchodzącym licznym skargom zarząd dr. Korytowskiego jest znakomity.

Nastepnie wskazywał minister na nagromadzone zaległości podatkowe — około 60% wszystkich należytości jest nieściągniętych — wobec czego surowość w ściąganiu podatków musi być większa. Krytykował mowca materyał dowodowy p. Weigla. Przedewszystkiem sprawy poruszone przez tegoż są już zadawnione.

Minister przytaczał dalej daty statystyczne, z których rzekomo wynika, że byt materyalny Galicyi się podniósł. Dziwił się, że p. Weigel w obec świetnych stosunków, pod któremi przeprowadza się konwersya, może mówić o ubóstwie kraju. „Jestem oto w tem dziwnem położeniu — kończył minister — że muszę bronić Galicyi przeciw jej własnym posłom.“ Czynił już to niejednokrotnie, jak zauważył, a zawsze starał się, by Galicya korzystała z wszystkich dobrodziejstw państwowych. Wymaga jednak, by na równi z innymi krajami, poczuwała się Galicya do ogólnych obowiązków.

Po ministrze Steinbachu mówił Hoffman-Wellenhof przeciwko kartelom.

Tymczasem na koluarach parlamentu pośród rozmaite grupy posłów poczęto rozdawać świeżo wyszły z pod prasy *Grazer Tagespost* i ku ogólnemu zdziwieniu znaleziono tam wydrukowaną całą mowę ministra, a nawet z dodatkami tu i owdzie „Oklaski“. Z oklasków tych *a priori* wydrukowanych śmieją się wszyscy.

Wśród posłów polskich mowa ministra Steinbacha wywarła fatalne wrażenie. Posłowie są prawie oburzeni. Na mowę tę odpowie p. Kozłowski jako referent.

TELEGRAMY.

Petersburg d. 21. lutego. *Nowosti* ogłaszają długą odezwę Dragana Cankowa do Bułgarów, w której wzywa ich, aby protestowali przeciw zmianie konstytucyi i zjednoczonemi siłami przeciw rządowi działali, mianowicie zaś aby uprzątnęli figury rej wodzące. Opozycya może liczyć na poparcie oficerów, którzy tak jak w r. 1885 (porwanie ks. Aleksandra) znaleźli środki ocalenia ojczyzny.

Petersburg d. 21. lutego. Niedawno temu donoszono, że wszyscy producenci nafty w Baku, z wyjątkiem Rotschilda paryskiego, utworzyli syndykat ze sławną firmą Noblów na czele, aby wspólnemi siłami działać przeciw Rotszyldowi, który dąży do zmonopolizowania całego tamtejszego przemysłu naftowego. Tymczasem okazało się, że przyszła do skutku umowa, mocą którą Nobel obejmuje cały wewnętrzny rosyjski, a Rotszyld cały zagraniczny handel naftowy, o ile chodzi o naftę rosyjską, tak iż niktby z nimi konkurować nie mógł. *Nowoje Wremia* woła zgorszone, że Szwedowi Noblowi i francuskiemu żydowi Rotszyldowi udało się zagrabić jeden z najbogatszych rosyjskich obszarów produkcyjnych.

Berlin d. 21. lutego. W piątek odbędzie się u ministra Böttichera obiad męzki, na który cesarz przyjął zaproszenie.

Rodzina Bleichrödera otrzymuje liczne kondolencye od znakomitych osób; między innymi ks. Bismark ubolewa nad zgonem swego przyjaciela.

Rzym d. 21. lutego. Z szulerni w Montecarlo (Monaco) donoszą znowu o samobójstwie dwóch Anglików. Jeden się nazywa Kennel; nazwisko drugiego, który przegrał około pół miliona franków, nie jest wiadome.

Paryż d. 21. lutego. *Figaro* donosi, że na liście świadków, którzy mają być przesłuchani w procesie o przekupstwo panamskie, na pierwszem miejscu znajduje się nazwisko Carnota. Ma on zeznać, czy nie była mu kiedy znaną lista przekupionych deputowanych i czy nie robiono u niego w tej sprawie żadnych kroków.

Paryż d. 21. lutego. Wskutek wybuchu rozruchów na wyspie San Domingo wysyła tam rząd francuzki jeden z krążowców eskadry atlantyckiej.

Londyn d. 21. lutego. Stronnictwo antiparnellistowskie wysłało do Irlandczyków w Ameryce odezwę do składek na kampanię homerulerską, ponieważ wobec wytężeń wrogów Irlandyi, walka będzie długi czas zaciętą. Odezwa oświadcza dalej, że stronnictwo to bez wahania przyjmuje projekt gladstonowski jako godne zakończenia ofiar, które Irlandya przez wieki ponosiła.

„Biuro Reutera“ donosi z Kairu, że ani lordowi Cromerowi, ani Muchtarowi baszy zgoła nic niewiadomo, jakoby Muchtar miał być odwołanym z posady naczelnego komisarza Porty.

Konstantynopol d. 21. lutego. Budowę projektowanych nowych kolei w Małej Azyi oddał sułtan spółce banków paryskich.

Dział ekonomiczny.

— W krajowej wyższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1893/94 z dniem 1. lipca. Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien: 1. Najdalej do dnia 15. maja wnieść do dyrekcyi szkoły w Jagielnicy podanie z dołączeniem: *a)* Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16. rok życia; *b)* świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem; *c)* świadectwa moralności dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną; *d)* świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej. Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie, (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) tudzież ubranie w zakładzie kosztem funduszu krajowego. Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty. Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: Dyrekcya krajowej szkoły rolniczej w Jagielnicy. Zwraca się uwagę, że pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy istotnie pragną się kształcić w niższej szkole rolniczej, aby po jej ukończeniu pozostali na ojcowiźnie, by z pożytkiem nauki i doświadczenia w szkole rolniczej zastosować dla korzystnego podniesienia własnego gospodarstwa. Jeśli zamożny włościanin nie pojmuje wielkich korzyści i ważności nauki *włościańskiej* niższej szkoły rolniczej dla własnego gospodarstwa, a pragnie dla syna tej nauki tylko dla łatwiejszego umieszczenia go w służbie gospodarstw większych, ten niech wprost podanie wnosi do szkół w Horodence lub w niższej szkole rolniczej w Dublanach. W szkole Jagielnickiej pierwszeństwo mają synowie włościańscy osieroceni którzy większą posiadłość odziedziczyć mają, tacy bowiem dają zupełniejszą rękojmię, iż istotnie skorzystają na gruncie włościańskim, a karyery w dworskich gospodarstwach szukać interesu nie mają. Wielebni duszsterownicy i panowie nauczyciele dostarczający zwykle odpowiedniejszych kandydatów raczą kierować się w wyborze tem objaśnieniem i dostarczyć odpowiednich wiarygodnych dokumentów — (świadectwo gminy i duszpasterzy) któreby świadczyły o istotnej możności i woli kandydata odzostania po ukończeniu szkoły rolniczej ojcowiźnie dla jej korzystniejszego zag[illegible]rowania. Nauka szkoły rolniczej w Jag[illegible]icy opiera się głównie na obrobieniu zupełnem gospodarstwa szkolnego (30 morgów) przez uczniów tylko samych, a że to gospodarstwo posiada rolę spoistszą i zupełnie przepuszczalną, więc nauka gosp. w tej szkole najstosowniejszą jest dla kandydatów pochodzących z okolic podobną rolę posiadających. Przy egzaminach wstępnych zdarza się często, iż 16. letni kandydaci chociaż wykazują się dobremi świadectwami z ukończonych szkół ludowych nie posiadają potrzebnych wstępnych wiadomości w polskim czytaniu i pisaniu bez błędów, a osobliwie w bieglejszem rachowaniu czterema działaniami liczb zwyczajnych. W tym względzie należy kandydata, który zwykle miał dłuższą przerwę w nauce tak przypilnować, aby nie doznał zawodu i wskutek braku wiadomości nie mógł być przyjętym do niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

— Wiedeń 21 lutego. Grupa rotszyldowska zawiadomiła ministra finansów urzędownie, że wykonując prawo opcyi, obejmuje całą resztę nowej 4 procentowej renty w sumie 319,898.000 koron, tudzież resztę 4 procentowych państwowych obligów kolei Rudolfa — w sumie 56,476.200 koron.

— Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Samuela Lancera w Cieszynie.

— Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Franciszka Marksa w Rohatynie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219 — do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 258 50 do 261 50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 350.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat 101.30 do 102.—, 5% z 10% prem. 109.70 do —.—, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100 70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100 30 do 101 —. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.30 do 99·—, 4% los w 41½ lat 96.— do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·90 do 101·60, 4% los. w 56 latach 95.80 do 96 50.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105 50 do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104 50 do —.—, z roku 1883 4½% 100·— do 100·70, 4% 95 60 do 96 30.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25 50 Losy miasta Stanisławowa 40.— do 43.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.58 do 9.68. *Półimperyał* rosyjski 9.65 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.25 do 1.30. Rubel rosyjski papierowy 1.27— do 1.29.— 100 marek niemieckich 59 — do 59.6[illegible].

Kraków dnia 20. lutego.

Akcye za sztukę: (oprócz kup. bież.): Banku gal. hypot. 340·—, kolei Karola Ludwika 219·50 do 222·50, kolei lwowsko-czerniow. 258·— do 261·—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50, 4½ proc galic. Banku krajowego 100 50 do 101·—, 5 proc Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego 101·50 — 102 50.

Losy: Miasta Krakowa 24 — do 26·—, m. Stanisławowa 38·— do 40·—, Bazylika 8 — do 8.40.

Obligacye (za 100 złr. im. wart. prócz kup. bież.): 5 prc. gal. indemnizacyjne 105·—do —·—. 4 prc. gal. propinacyjne 9[illegible]·80 97·80, 5 prc. komun. gal. Banku krajowego II. em. 101—102·—, 4 prc. pożyczki gal. kraj. 95·50, 4½ prc. tejże 99 80, 6 prc. tejże 104·—, 4 prc. listy likwidacyjne Król. Pol. 98·25—99·50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 126 50 do 127·50, Rubel srebrny obrączkowy 1.20 do 1 28. 20 frankówka ważna 9.56 do 9.66

Wiedeń d. 21 lutego (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 99 25, srebrna 98.95, austr. koronowa 97 60, złota 118·50, węg koron. 95 75, złota 116.25.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220·25, Czerniowieckiej 261 —, Północnej 292 50 Państwowej 309.95, Północno-zachod 237·50, Węg. półn.-wschod. 204 75. Południowej (Lombardy) 103 75, arc. Albrechta (za 200) 96·25, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 168 —, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 994·— angl.-austr. 155 25, Länderbanku 240 20, Unionbanku 257 50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 143·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 535, galic. Banku hypot. za 200 zł. 351, galic. baku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 120·50 Żiwnostenska banka 115·25.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.50 Gal. propinacyjne 96.80. bukow. propin. 102.50 buk indemn. 105·50. 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 100·6: z r. 1891 95 50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 11[illegible]·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·—, Gal. Tow. kred. ziem. 98·75, 4½ pr. Banku krajowego 100·25, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 19 50, węg. Czerw krzyża 13·50, Bazylika 7.50, Krakowskie 24·— Stanisławowskie —·—.

Waluty: Ruble papier. 128·—. 20-markówki 11 85, 20-frankówki 9·64, sovereings 12 09, tureckie liry złoto 10 84, 100 markówki 59·25, włoskie 100 lirówki 46·20.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 21. lutego. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7 70. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5 60. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11·— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do 5.25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60, Kukurudza stara 5·50 do 5.85, nowa 4.80 do 5.15, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75—, biała 65.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—

Spirytus za 10.000 lt. prct. złr. loco stacye kolei 11·—11·25.

Usposobienie lepsze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lniankę popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siew poszukiwane,

Wiedeń 21. lutego.

Pszenica na jesień 7·76 do 7 83, na wiosnę 7.62 do 7.72, na maj-czerwiec 7.56 do 7·62. Żyto na wiosnę 6 65 do 6·70, na maj-czerwiec 6·78 do 6·84. Kukurudza na maj-czerwiec 5·09 do 5·12. Owies na wiosnę 5·91 do 5.97. Rzepak na styczeń-luty 13 — do 13·50, nowy rzepak 12 05 do 12.25. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Spirytus.

Wiedeń 21. lutego (telegrafowane), notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostawą 13·40 do 13·60.

Towary kolonialne

Wiedeń 21. lutego. Kawa (100 klg.) „Santos superior“ 110—112, „Good Average“ 108—110. „Fair Average“ 104—106, „Fair Regular“ 102 —104 „Fair zwyczajna“ 100—102, „Ceylon Highgrown“ 137—153 stosownie do gatunku, „Ceylon Lowgrown“ 129—135, „Ceylon perłowa“ 147—150 „Portorico“ 140—145, „Rio Lave 125—130, „Jawa żółta“ średnia 135—140, „Menado“ 155—165 prompt z Tryestu.

Praga 20. lutego (telegrafowane) Cukier z Pragi 17·45, z Kolina 17·10, z Aussig 17 95, na luty 18 40, rafinada pierwszej jakości 35·50 do 36·75, spirytus kartoflany z Pragi 49 25.

Nafta i wosk.

Wiedeń 21. lutego (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32·50—33 00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 33.50 do 34·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 17·50 do 17·75, czysta zupełnie 18 50 do 18·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 17 50 do 17·75, czysta zupełnie 18·50 do 18·75, Pardubicka *White Rose* 18·50 do 18·75, detto *Standard White* 17·50 do 17·75 bogumińska *White Stan.* 18·75 do 19·00, detto *Standard White* 17·75 do 18·00, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 17·50 do 17·75. cesarska tejże marki 20·50 do 20·75 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 17·50 do 17 75; kaukazka fiumaner 18·50 do 18·75, taż amerykańska 19·50 do 20·—, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00 kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 20·00 do 15·00, amerykańska tryesteńska *Drei Kronen* ab Wien 18·50 do 18.75, ostrowska *Apolio* 18·50 do 18.75, taż *Standt White* 17.50 do 17.75 salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 18·50 do 18·75.

Jarzyna.

Wiedeń 20. lutego (*telegrafowane*). Ceny *en gros*: zielona kapusta włoska 0·35—0·95, niebieska 0·50—0·95, biała kapusta 1·20—3·00. zwykła kwiatowa 1·50—7·00, taż włoska 3·68—4·00 za 30 sztuk; szpinak 0·30—0·36, sałata *Brunkresse* 0·40—0·70, polna 0·80—1·80, lwi ząb 0·65—0.75 za klg., cykorya 0·30—0·60 za 30 sztuk, szparagów wiązka 1·80—4·—.

Owoce.

Wiedeń 20. lutego.

Ceny *en gros*: Jabłka krzyżowskie 0·20—0·24 za kl., tyrolskie 8·00—12·00 za 100 szt., gradeckie 0·16—0·24, do gotowania 0·16—0 20, mięszane 0·14—0·16 gruszki tyrolskie cytrynówki 0·50—0·75, *Virgouleuse* 0·40—0 60, do gotowania 0 20—0·25, winogrona 0·70—1·80. orzechy 0 25—0·40, francuskie 0·40—0·59. laskowe 0·24—0·65. marony 0·22—0·25 cytryny 1 20—2·00, pomarańcze 1 50—4 00.

Nadesłane.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał kilkakrotnie śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 753 mm.

Prognoza na dobę dnia 22. lutego rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3), — średnia temperatura doby obniży się do +3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90% Opad śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 22. lutego św. Piotra. — — św. Charłampyja.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
do Krakowa	3[illegible]	10·41	5·26	[illegible]·01	7·56	—
Podwołoczysk	3[illegible]	—	10·02	10·52	—	—
(z gł. dworca)	2·[illegible]	—	9·41	[illegible]		—
Czerniowiec	6·36		9·56	3·[illegible]	10·56	—
Stryja	—		6·10	10·21	7·41	—
Bełza		—	9·51	—	—	7·26
Sokala		—	—	—	—	—
Zimnej Wody			[illegible]	—		

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
z Krakowa	[illegible]	[illegible]·50	9·01	6·16	9·52	—
Podw.	—	2·15	9·17	6·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2·5[illegible]	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·01	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja	—	—	1·41	9·16	3·35	—
Bełza	—	—	4·45	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linią, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.